

Polak, Anglik, dwa bratanki?

Trzech mężczyzn, dwa światy, jedna sprawa.

Jan Posadzy

Omne trinum perfectum, jak powiada wyświechtane przysłowie. Numerologia nie jest i nigdy nie była obiektem moich zainteresowań, lecz w tym przypadku muszę przyznać liczbie „trzy” nadzwyczajne miejsce w hierarchii numerycznej. Oto bowiem trzech mężów z czasów minionych, siłą ich piór, będących przedłużeniem niezwykłych umysłów, ukształtowało wspólnie, choć nieświadomie, pewną pociągającą propozycję percepcji całego dzisiejszego Bożego świata i Jego stworzenia w kontekście ustrojowo-gospodarczym. Wspomnieć należy, że piszący te słowa posiada dwie zasadnicze namiętności ideowe, są to polska tradycja polityczna (nazwijmy ją sarmacką) oraz Katolicka Nauka Społeczna. Jak to połączyć w spójną całość? Potrzebne będą dwa odmienne systemy polityczne i kręgi kulturowe, które tylko pozornie są od siebie odległe (choć faktycznie stolice dwóch państw, o których mowa, dzieli ponad 1600 kilometrów i sporo wody), łączy je bowiem pewna nić porozumienia, którą łatwo wychwycić, jeżeli tylko chce się szukać. Ale po kolei.

1. (III)

Wawrzyniec Gościcki, biskup i myśliciel polityczny. Jest to trzecie, albo raczej pierwsze nazwisko, obok Stanisława Orzechowskiego i Andrzeja Frycza Modrzewskiego, które wymienia się wspominając twórców polskiej myśli politycznej najwspanialszego okresu w dziejach naszego państwa – sarmackiej Rzeczypospolitej. Któżby pomyślał, że dzieło pochodzącego z Goślic koło Płocka polskiego biskupa będzie inspiracją dla samego Williama Szekspira¹? Mowa, rzecz jasna, o traktacie „O senatorze doskonałym”². Tamże Grzymała³ zawarł istotę ideału politycznego, jakim była monarchia mieszana, ustrój władzy podzielonej na króla, Senat i Izbę Poselską, którego nie ma potrzeby tu objaśniać. Niech wystarczy stwierdzenie, że złośliwcy określający państwo sarmackie mianem koronowanej republiki, wcale nie czynią entuzjastom tego ustroju na złość, gdyż nie ma się absolutnie na co obrażać. Polak to republikanin, Polak to monarchista, Polak to demokrat. Brak tu sprzeczności, właściwie jest to organiczne połączenie zjawisk politycznych, które przyniosło niegdyś Sarmatom możliwość posiadania liczącego milion kilometrów kwadratowych imperium. Warto wspomnieć, w ramach ciekawostki, że tym ogromem zarządzała administracja w liczbie około tysiąca urzędników (w internecie wyszukać można informację, że dziś pracuje ich około 250 tysięcy, na niespełna 313 tysiącach kilometrów kwadratowych).

„Ten rodzaj państwa nie bez racji był uważany za najbardziej sprawiedliwy. Jak bowiem na strunach zgodny dźwięk powstaje przez zespolenie różnych tonów: najwyższych, najniższych i średnich stanów, jak mówi Cycero jakby z dźwięków, jest wywołana harmonia, która w państwie stanowi najmocniejszy i najściślejszy węzeł bezpieczeństwa dla wszystkich. Ja również uważam za najlepszy taki ustrój, który składa się najpierw z dobrych i znamienitych cnotą obywateli, a następnie z tych trzech stanów ludzi, z króla, senatorów i ludu⁴.”

¹ Mowa o Hamlecie. Uznaje się, że angielski poeta umieścił w sztuce postać Poloniusza i opisał niektóre postawy bohaterów inspirowany „idealnym Senatorenem” Goślickiego.

² „De optimo senatore libri duo”, pierwsze wydanie w 1568 r. w Wenecji. Przekład ang. pt. The Counsellor Exactly Portraited in two books, wyd. Londyn 1598 (skonfiskowane), następne wydane pod zmienionymi tytułami.

³ Herb biskupa Wawrzyńca Goślickiego.

⁴ „De optimo senatore...”

Istnieją dwie fundamentalne cechy ustrojowości Rzeczypospolitej: decentralizacja władzy i lokalność reprezentacji⁵.

Jeżeli chodzi o tę pierwszą, nie zawiera się ona w odwiecznym strachu polskiej szlachty przed absolutem dominium czy logice ustrojowej zapisanej w Nihil novi. Fenomen decentralizacji opiera się na "udzielności" władzy. W praktyce oznaczało to, że król, arystokracja, duchowieństwo, szlachta, w pewnym zakresie także mieszczaństwo wykonywali wspólnie władzę polityczną, tworząc sytuację równowagi, kontroli i wzajemnego poszanowania.

Decentralizacji towarzyszyła lokalność reprezentacji, czyli przednowożytny mechanizm bezpośredniego reprezentowania interesów różnych lokalnych wspólnot. Aż do Konstytucji 3 maja odbywało się to oczywiście w systemie sejmików ziemskich. To one wysyłały przedstawicieli do sejmu ogólnokrajowego i stanowiły esencję polskiego parlamentaryzmu.

Wspomniane dwie cechy stanowią podłoże wręcz wymarzone do zakiełkowania dystrybucjonizmu⁶ - zjawiska, którego twórcę omówimy dalej.

2. (III)

Gilbert Keith Chesterton, dziennikarz i myśliciel polityczny. Zaniechanie nazwania tego wybitnego, angielskiego konwertyty katolickiego pisarzem to nie przypadek. Sam o sobie bowiem mówił, że jest dziennikarzem a i styl jego pisarstwa, rozpędzony jak TGV (pióro często nie nadążało za myślą), zdradza cechy charakterystyczne dla reporterów. Nie będziemy tu wymieniać jego dzieł, nawet tych najważniejszych. Po pierwsze nie mamy do dyspozycji tyle miejsca a po drugie żyjemy w czasach, kiedy brak dostępu do internetu jest zjawiskiem nietypowym i pożądanym wręcz panicznie przez osoby poszukujące wytchnienia od codziennych obowiązków. Kto zatem zechce, ten znajdzie. Ciekawa sprawa, że Chesterton miał zwyczaj oceniania bardzo nisko własnej twórczości⁷. Stajemy wobec tego przed dylematem, czy zakwestionujemy osąd autora, który sami uznajemy za autorytatywny, czy może podważymy nasz własny, w akcie pokory? Sprawa do rozpatrzenia indywidualnego.

Jako już się rzekło, Chesterton wymyślił dystrybucjonizm. Otóż nie sam i nie do końca wymyślił. Inspirował się Katolicką Nauką Społeczną, zwłaszcza zaś encykliką Rerum novarum⁸ (a zatem także myślą papieża Leona XIII) zaś jako drugiego ojca założyciela tej doktryny ekonomicznej i idei społecznej, o której mówimy, wymienia się pana Hilaire Belloc. A, że nie można mówić, iż dystrybucjonizm jest pomysłem autorskim wspomnianych panów, staje się oczywistością gdy się w jego założeniach zagłębimy. Dystrybucjonizm bowiem, w swoim najbardziej pierwotnym i fundamentalnym znaczeniu, jest niczym innym jak powrotem do ideałów gospodarczych średniowiecznego świata Christianitas. We wstępie do polskiego wydania „Eseju o przywróceniu własności”⁹ czytamy, że *„termin ‘dystrybucjonizm’ jest mało trafny, ale jest on niemniej właściwy aniżeli ‘konserwatyzm’, czy ‘socjalizm’ [...] jest on (dystrybucjonizm) od wieków pewną normą, a dla norm nie zwykło się tworzyć terminów. I tak, na przykład, funkcjonuje określenie ‘kanibal’ odnoszące się do osoby żywiącej się ludzkim mięsem, nie wymyślono natomiast osobnej nazwy dla człowieka, który tego nie robi”¹⁰.*

⁵ Marek A. Cichocki, „Rzeczpospolita – utracony skarb Europy” w: Władza w polskiej tradycji politycznej, praca zbiorowa, red. Jacek Kloczkowski, Kraków 2010

⁶ Warunkiem zaistnienia którego jest poprawnie realizowana zasada subsydiarności, obecna w ideale ustrojowym sarmackiej republiki.

⁷ Na przykład: “My real judgment of my own work is that I have spoilt a number of jolly good ideas in my time.”

⁸ Leon XIII, „Rerum novarum”, Rzym 1891

⁹ Hilaire Belloc, “An Essay on the Restoration of Property”, 1936 (Pol. Warszawa, 2013)

¹⁰ Aidan Mackey

Chesterton twierdził, że "Too much capitalism does not mean too many capitalists, but too few capitalists"¹¹. Na tym głównie zasadza się dystrybucjonizm w znaczeniu gospodarczym. To system dążący do upowszechnienia posiadania małej własności (zwłaszcza ziemskiej) umożliwiającej utrzymanie się podstawowej komórce społecznej, czyli rodzinie, żyjącej w małej, samowystarczalnej i organicznej społeczności. Wykluczone są zatem wielkie własności, monopole, globalizacja, zawłaszczanie rynków, wyzysk poprzez pracę najemną, słowem, wszystko to, co niegodziwe a trwale związane z kapitalizmem (nazywanym precyzyjniej przez GKC proletaryzmem). Zresztą, PT Czytelnik, który postanowił zainteresować się tym krótkim tekstem, z pewnością doskonale zna tak sylwetkę omawianej postaci jak i jego ideę.

Należy jednakowoż przypomnieć, że dystrybucjonizm (jak i jego autorzy) jest tworem z natury demokratycznym. W swej istocie, oparty na równości praw i własności system, nie ma zasadniczo innej drogi do wyboru. Na ten fakt zżymać się może niekiedy serce konserwatysty katolickiego, zwłaszcza, jeżeli jest monarchistą. Na szczęście, demokracja nie oznacza wcale demoliberalizmu, a dodatkowo z pomocą przychodzi nam następujący fragment:

"Demokracja ze swej istoty może być tylko lokalna, bo tylko na tym poziomie potrafimy ustalić rzeczywiste poglądy większości, ocenić kandydata oraz realność jego programu. Tylko konkurencja między decydentami przy niewielkich kosztach zmiany podległości, może przeciwdziałać degeneracji władzy (dowodem jest historia feudalizmu i wolnych miast). Wybory bezpośrednie powinny obejmować sędziów, prokuratorów i głównego administratora, którym na ręce może patrzeć zaledwie kilku znających się na rzeczy radnych. Swoboda w stanowieniu prawa lokalnego wprowadziłaby element konkurencji między samorządami. Lepiej zarządzane przyciągałyby dynamiczne i twórcze jednostki, stając się wzorcem dla innych gmin. Jeśli interes społeczności lokalnych ma być brany pod uwagę, to legislaturę centralną powinno się wybierać z samorządu lokalnego w wyborach pośrednich. Obecny sposób wyłaniania władz, polega na niewykonalnych obietnicach skierowanych do różnych dominujących grup interesów, które tak naprawdę są pretekstem do skubania tych, którzy nie potrafią się zorganizować i zagrozić władzy"¹².

Nie dość, że zgodne jest takie przedstawienie sprawy z duchem decentralizacji i lokalności, jakiego niesie z sobą dystrybucjonizm, to jeszcze pozostawia drzwi otwarte dla ustroju monarchicznego w wymiarze ogólnopaństwowym. W tym momencie należałoby wrócić do Wawrzyńca Goślickiego. Katolicka, oparta na zasadach obywatelskich doktryna gospodarcza, ceniąca zdecentralizowaną władzę i agrarny charakter społeczeństwa, niewykluczająca obecności z Bożej Łaski króla. Toż to system stworzony dla duchowego i politycznego Sarmaty!

3. (III)

John Ronald Reuel Tolkien, pisarz i... myśliciel polityczny! Tak właśnie! Nie ma się co rozwodzić nad zasadnością obecności Anglika w tym zestawieniu ani dogłębnie opisywać sylwetki najważniejszego twórcy literatury w XX wieku¹³. Najpierw cytat:

¹¹ G.K. Chesterton, „The Uses of Diversity”, 1921

¹² Wojciech Czarniecki, "Poszukiwanie modelu dystrybucjonizmu", 2015

¹³ Pod koniec XX stulecia odbyło się wiele plebiscytów dotyczących literatury mijającego wieku. Czytelnicy w olbrzymich próbach badawczych wskazywali często Władcę Pierścieni jako książkę najlepszą. Na przykład: 1996, sondaż Folio Society, na 10 tys. badanych zwycięża WP. W tym samym roku program czwarty radia BBC – zagłosowało 26 tys. osób, Tolkien wygrał w całej Wielkiej Brytanii, za wyjątkiem Walii. 1999, firma Nestle przeprowadziła plebiscyt, w którym Władca Pierścieni znalazł się tylko za Biblią.

“The Shire at this time had hardly any 'government'. Families for the most part managed their own affairs. Growing food and eating it occupied most of their time. In other matters they were, as a rule, generous and not greedy, but contented and moderate, so that estates, farms, workshops, and small trades tended to remain unchanged for generations.

There remained, of course, the ancient tradition concerning the high king at Fornost, or Norbury as they called it, away north of the Shire. But there had been no king for nearly a thousand years, and even the ruins of Kings' Norbury were covered with grass. Yet the Hobbits still said of wild folk and wicked things (such as trolls) that they had not heard of the king. For they attributed to the king of old all their essential laws; and usually they kept the laws of free will, because they were The Rules (as they said), both ancient and just¹⁴.”

Jeżeli powyższy opis nie stanowi wzorcowego przedstawienia dystrybucjonistycznej społeczności, to znaczy, że niemożliwym jest takiego opisu dokonać. Czyż z samego tego fragmentu nie przebija duch katolickich wartości społecznych? Czyż równościowa społeczność, odnosząca swoje prawa i zwyczaje do rozrządzeń monarchii, żyjąca w zarządzanej demokratycznie i nieobciążonej urzędnikami krainie, nie przywodzi na myśl gospodarnej i rolniczej Wielkopolski małoszlacheckiej z początku XVII wieku? Oto Tolkien, człowiek mówiący wieloma językami tego świata i kilkoma znanymi wyłącznie w Śródziemiu, znalazł sposób by za pomocą urzekającego obrazu literackiego złączyć w serdecznym uścisku dystrybucyzm i sarmatyzm. No i był gorliwym katolikiem z odnotowanymi sukcesami misyjnymi¹⁵ a jego prace są istną kopalnią treści chrześcijańskich. A zresztą, czy dla Sarmaty może być coś piękniejszego niż suto zastawiony stół i biesiada do rana, tak jak to właśnie czynią Hobbici? Pan Zagłoba byłby w Sire z pewnością pozostał na dłużej. Także i ekologiczny aspekt powieści Tolkiena ma charakter wybitnie dystrybucjonistyczny. Ziemia jest w końcu podstawowym środkiem utrzymania a jakość środowiska naturalnego potężnie oddziałuje na społeczność mieszkającą w jego obrębie.

Tak zatem spotkali się Gilbert Keith i biskup Wawrzyniec przy kufelku w gospodzie w Michel Delving¹⁶.

(II)

Jakże się miała rzecz stosunku Rzeczypospolitej do prawa? Skoro Sarmata żywo interesował się Rzymem, jako ideałem republikańskim, to i prawo rzymskie miało pewnie dlań status nadzwyczajny? Nic bardziej mylnego.

Kultura prawna RON¹⁷, obok religijności i "obywatelskości", była najważniejszą sferą życia publicznego dla polskiej szlachty. Miała ona charakter wybitnie praktyczny, zdroworozsądkowy i zwyczajowy. Szlachcic uwielbiał uczestniczyć w wymiarze sprawiedliwości. Obyczajem było przysłuchiwanie się sądom, procesowanie o byle co. Podejmowano chętnie pracę przy sądach i kancelariach w charakterze sekretarzy (notarii, scribae). Bardzo niechętnie teoretyzowano i abstrahowano prawo, przejawiało się to w unikaniu prawnej kodyfikacji i formalizacji. Stąd podejrzliwość i krytyka prawa rzymskiego. Panowało głębokie przekonanie, że prawa nie rodzą się z ogólnych teorii i idei, ale z właściwego odczytania faktów i konkretnych przypadków.

¹⁴ J.R.R. Tolkien, „The Fellowship of the Ring”, 1954

¹⁵ Żona Tolki ena, Edith, dokonała pod wpływem męża konwersji na katolicyzm. Naraziła się tym samym na ostracyzm ze strony własnej rodziny inajbliższego otoczenia.

¹⁶ Jedna z miejscowości hobbitkich w Shire.

¹⁷ Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Prawo zatem wypracowano w procesie sądowym w wyniku najlepszego rozpoznania rzeczywistości. Praktyka sądowa uaktualniła jedynie prawo zwyczajowe, znane przodkom. Filozofia prawna Rzeczypospolitej zakładała, że wolne ludzkie działania warunkują pojawienie się praw, nie na odwrót. Prawo nie miało być czystą abstrakcją, nie mogło stać się dyktatem wymierzonym w swobodną aktywność człowieka.

Czyż nie przypomina to trochę rozumienia prawa na modłę tudorowskiej Anglii (Law makes the King)? Tam król też nie tworzył prawa. Zresztą do XVII w. parlament angielski również prawa nie stanowił ale je ogłaszał (law-declaring, nie law-making body). Ten common sense, jako podstawa prawa angielskiego jest jednym z wielu punktów stycznych w kulturze polityczno-prawnej obu państw. Czy dla kompatriotów Tolkiena i Chestertona ten polski wzorzec parlamentarno-monarchistyczny także nie jest czymś naturalnym? Dlaczego w końcu młoda Ameryka, którą formowały zwłaszcza pokolenia pamiętające życie w Wielkiej Brytanii, tak chętnie sięgała do polskich wzorców ustrojowych? GKC sam był wielkim przyjacielem Polski i Polaków, uważał, podobnie jak piszący te słowa, że to grunt doskonały pod zakwitnienie jego idei¹⁸. Odwiedzwszy nasz kraj w 1927 roku Chesterton pozostawił w pamięci Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego¹⁹ następujące wspomnienie: „*Witając pana Chestertona, nie mogę powiedzieć, że jest on największym przyjacielem Polski, gdyż największym jej przyjacielem jest sam pan Bóg.*”

(I)

Parafrazując GKC²⁰ czuję się uprawniony do stwierdzenia, że w katolicyzmie republikanizm sarmacki, gospodarka dystrybucjonistyczna i fantastyka tolkienowska pasują do siebie wyśmienicie. Osoba rozpoznająca szczytowy wzorzec moralności w naukach Kościoła Katolickiego, czerpiąca ideały życia politycznego z polskiego republikanizmu złotego i srebrnego wieku oraz oczarowana niezwykłością, pięknem i rozmachem Śródziemia powinna z pewnością zainteresować się ideałem dystrybucjonizmu. Także i dystrybucjonista, niekoniecznie miłujący sienkiewiczowską Trylogię, niech rozważy jak idealne warunki do zaistnienia gospodarki własnościowej rodzi ustrój monarchii mieszanej i zauważy, że to wcale nie Włosi w latach 20. XX stulecia jako pierwsi udowodnili, że alternatywa rozłączna: republika albo monarchia, jest zgoła fałszywa. Wreszcie wszyscy ludzie dobrej woli sięgnąć powinni po Tolkiena. Znane są nawet przypadki nawróceń pod wpływem lektury tej niesamowite literatury fantastycznej.

Wszystkim należy się na koniec odrobina uczciwości ze strony entuzjasty sarmatyzmu, który aspiruje do bycia dystrybucjonistą. Nie ma dla dystrybucjonisty wielu wartości cenniejszych niż własność, zwłaszcza dotycząca ziemi. Nie ma ludzi, którzy są bardziej godni tę ziemię posiadać niż ci, którzy ją uprawiają, często od pokoleń. Jak zatem reagować na rozwiązania przyjęte w tym zakresie przez Rzeczpospolitą? Oczywiście negatywnie. Prawdziwym dramatem jest, że lud polski został uwłaszczony dopiero w wieku XIX i to przez władze nikczemne. Na dodatek zaborcy wygrali tym czynem chłopstwo przeciwko sprawie polskiej. Tak, jak Sarmata nie jest entuzjastą Konstytucji 3 Maja, tak trzeba przyznać, że pierwsze polskie prawdziwie podrygi polityczne, mające uczynić coś w kierunku chłopskim, nastąpiły na jej mocy i w jej duchu. Chodzi tu zwłaszcza o „Ustawę o sprzedaży królewszczyzn” z roku 1792. Oddawała ona chłopom osiadłym w królewszczyznach użytkowany grunt na własność, nadawała im wolność osobistą (po rozwiązaniu kontraktu z dziedzicem), prawo wychodu

¹⁸ G.K. Chesterton, „The Polish Ideal”, 1927

¹⁹ Polski generał, dyplomata i dziennikarz. Wieloletni adiutant Marszałka Piłsudskiego.

²⁰ G.K. Chesterton: „In Catholicism, the pint, the pipe, and the cross can all fit together.”

i uwolnienie z poddaństwa włościan nieposiadających gruntu – ustawa ta jednak nie weszła w życie na skutek przegranej wojny w obronie Konstytucji 3 maja z Rosją i II rozbioru Polski. Kto wie jakie byłyby konsekwencje i następne kroki władz polskich. Ale podkreślmy, że konstytucja Sarmację kończyła, nie była jej naturalnym wynikiem²¹... przykra i wstydliva karta historii.

Padło wyżej wyrażenie „ideał”, nie bez przyczyny. My, ludzie XXI wieku, bylibyśmy niepoważni myśląc, że powrót do pewnych formuł kulturowych, politycznych czy gospodarczych w wersji niezmienionej jest możliwy. Tak dystrybucjonizm jak i sarmatyzm polityczny należy traktować jak ideały, do których należy dążyć i odnosić rzeczywistość. Ale nie można liczyć na odrodzenie się ich w formie niezmienionej. Naprawdę wiele elementów dystrybucjonizmu w gospodarce i monarchii mieszanej w ustrojowości można wprowadzić dziś niewielkim kosztem. Wystarczy aby ludzie na nowo zachwycili się Tolkienem.

²¹ Mimo, że spośród ponad stu sejmików ziemskich, które w sprawie konstytucji w 1792 roku obradowały, około 2/3 opowiedziało się za jej przyjęciem, nie można uznać jej za naturalne następstwo sarmatyzmu. Zmiana była tak radykalna, że wręcz rewolucyjna. Pamiętajmy jednocześnie o propagandzie na rzecz ustawy majowej i powszechnej atmosferze zagrożenia moskiewskiego, zwłaszcza na wschodzie. Nie zmienia to wszystko faktu, że "3 maja" nastąpił legalnie i należało, będąc człowiekiem uczciwym, bronić tego stanu rzeczy przed czynnikami obcymi.